

WYZWANIA KULTURY WSPÓŁCZESNEJ A RETORYKA

The challenges of contemporary culture towards rhetoric
– polyphony

Zastanawiając się nad wzajemnym relacjami między retoryką i zmianami kulturowymi, warto podjąć namysł nad nowymi warunkami społecznymi i kulturowymi, w jakich funkcjonuje retoryka dzisiaj. Diagnozę na temat wyzwań stojących obecnie przed praktyką i teorią retoryczną stawiają uczeni reprezentujący różne dyscypliny i środowiska naukowe. Jakie zmiany w praktyce i teorii retorycznej wywołuje współczesna kultura? Na to pytanie odpowiadają historycy literatury, filologowie, prawnicy i medioznawcy.

Maria Barłowska
Zakład Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki
Uniwersytet Śląski

Retoryka przez stulecia kształtowała oblicze europejskiej kultury, paradoksalnie więc brzmi przypomniane przez Waltera Onga stwierdzenie C.S Lewisa, że „retoryka stanowi największą barierę między nami a naszymi przodkami”. Sytuacja retoryki się zmieniła i może właśnie spojrzenie z perspektywy dawnej kultury wyostrza obraz, pozwala wyraźniej uchwycić różnice.

Doznaniem bliskim każdemu czytelnikowi poddanej retorycznej organizacji literatury dawnej jest dojmujące poczucie odmiennego rytmu jej czasowości. Nurt tekstu płynie szeroko i powoli, a jego charakter współtworzy dążąca do pełni, obfitości amplifikacja. Tekst czy oracja potrzebuje czasu na realizację, wymaga zatrzymania się i zakorzenienia w przeszłości, co odzwierciedlają ówczesne modele lektury. Truizmem jest stwierdzenie, że dzisiejszy świat pędzi, a wraz z nim w jakimś nieustannym biegu pozostaje współczesna kultura. Jak mówił niedawno podczas Europejskiego Kongresu Kultury Zygmunt Bauman: „Jeśli istnieje coś, wobec czego

dzisiejsza kultura pełni funkcję homeostatu, to jest to nie konserwacja stanu aktualnego, lecz przemożny pęd do nieustającej zmiany...”. Czas w biegu, czas złudnie multiplikowany przez fragmentaryczne i simultaniczne przekazy medialne udziela się też współczesnej retoryce. Można powiedzieć najogólniej, że wpisane we współczesną kulturę odmienne doznanie czasu osłabia w retoryce tradycyjne obszary stabilności, wzmacniając kategorie fragmentaryczności, jednostkowości, nowości.

Ostateczną instancją, zawsze pewnym odwołaniem dla retora była wspólnota świata łącząca go z audytorium. Przez wieki wyrazem jej stabilnego centrum stała się tradycja humanistyczna, ufundowana na chrześcijaństwie i dziedzictwie antyku, stanowiąca więc pewny zasób inwencyjny w każdej sytuacji retorycznej. Współcześnie, świat łatwo dostępny w swej uniwersalności, połączony globalną siecią komunikacji i zależności, zmienny i otwarty, wielogłosowy i wielokulturowy stawia problem możliwości oraz podstaw retorycznego odnajdywania wspólnoty. Nie tylko w najliczniejszych dziś sytuacjach komunikacji zapośredniczonej przez różne media, ale zawsze wobec człowieka przyzwyczajonego do nieskrępowanej swobody wyboru, bogactwa ofert, niezależności (deklarowanej zwłaszcza) osądów, dysponującego potencjalnie nieskończoną erudycją globalnej sieci każdorazowe definiowanie wspólnoty świata jest trudne. Jest toczącym się procesem, którego teoretyczne opisanie może stanowić wyzwanie dla współczesnej retoryki.

Elementem stabilizującym w procesie przekonywania był też zawsze etos mówcy. Ostatecznie każdy argument, właściwie każde słowo jest przecież do niego odnoszone i może być przezeń modyfikowane. W klasycznym ujęciu obraz mówcy zyskiwał podstawowe zakorzenienie przez odniesienie do zobowiązań filozofa, w praktyce właściwie każde wystąpienie w ramach dawnej kultury sytuowało oratora w całej siatce odniesień społecznych: rodzinnych, stanowych, terytorialnych etc., jego obraz zyskiwał w ten sposób wypełnienie i ponadjednostkową trwałość. W konsekwencji łatwość korzystania z autorytetu. Współczesny „mówca” nie tylko przez spadek po romantycznym indywidualizmie, ale przez ciągłe zderzanie się z różnymi przestrzeniami, uczestniczenie w wielu dyskursach, czasowe ograniczenia, niekontrolowane odbijanie swojego głosu w mediach pojawia się w postaci jakby zredukowanej. W konsekwencji znacznie mocniej jego etos staje się przedmiotem kreacji, gry, skupiania uwagi na incydentalnym, wyróżniającym szczególe. Kiedy prawo do mówienia jest oddane wszystkim, etos staje się pierwszym sposobem zyskiwania i uzasadniania takiego mówienia, by inni chcieli go słuchać.

Tam, gdzie decyduje szczególnie przypadek świadomości, zindywidualizowane dowody, językowe gry sterowane przez jednostkowe okoliczności a stawką jest

zwycięstwo – króluje sofistyka. Kultura współczesna te warunki znakomicie spełnia, ponadto, jak pokazuje praktyka (i nauczania, i dyskursu), chwytły erystyczne cieszą się uznaniem. Fundamentalne pytanie o znaczenie i wzajemną relację sofistyki oraz retoryki jest więc nieuniknione.

Iwona Bartoszewicz
Zakład Języka Niemieckiego
Uniwersytet Wrocławski

Trudno bez odwołania się do wyników badań socjologicznych i kulturoznawczych ustalić choćby w przybliżeniu, czym jest współczesna kultura i do tego, z jakim jej przejawem w danym miejscu i w odniesieniu, do jakich grup użytkowników języka sprawa ta jest znacząca. Jeśli jednak posłużymy się tu kilkoma stereotypowymi określeniami, to możemy stwierdzić, że żyjemy w czasach komercjalizacji, egalitaryzacji i trywializacji wszystkiego, nawet tego, co jak się kiedyś wydawało, temu procesowi nie podlega. Z drugiej jednak strony dobra kultury, przez swoją właściwie prawie nieograniczoną dostępność, mają zapewne większy, choć niekoniecznie głęboki wpływ na ich (jak to teraz zwykło się mówić) konsumentów.

Nie sądzę, aby można było mówić o istotnych zmianach w podstawach teorii i praktyki retorycznej. *Ars rhetorica* przez swoją wielowymiarowość i złożoność, przez holistyczny sposób ujmowania roli człowieka w jego odniesieniach do osób, z którymi wchodzi w różnego typu relacje oraz do świata, który z jednej strony chce odkryć i opisać a z drugiej natomiast zmienić zgodnie ze swoimi zamiarami i potrzebami, opisuje nadal bardzo skutecznie i trafnie różne sposoby działania człowieka, w tym oczywiście jego zachowania komunikacyjne, zwłaszcza o charakterze perswazyjnym.

W niemieckojęzycznym obszarze badań retorycznych, choć właściwie trzeba tu mówić o Niemczech, bo tam właśnie powstało i powstaje gros publikacji dotyczących omawianego tu zakresu, zauważamy bardzo wyraźny, stale rosnący i ciekawy poznawczo udział tekstów o profilu językoznawczym a właściwie pragmatykoznawczym, poruszających problematykę retoryczną. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że prace te nadały badaniom retorycznym nowy, także praktyczny wymiar, wiążąc teorię retoryczną i praktykowane w jej ramach metody badawcze z teoretycznymi, analitycznymi i metodologicznymi rozwiązaniami, wynikającymi z dorobku współczesnej lingwistyki.

To swoiste zajmowanie pola przez lingwistykę stawało się faktem w czasie,

w którym zamierał skupiony na estetycznych walorach głównie tekstów literackich nurt badań prowadzonych w obrębie *elocutio* przez literaturoznawców. Natomiast niemal do końca ubiegłego tysiąclecia powszechne było w tym środowisku przekonanie o śmierci retoryki, czego powodów doszukiwano się w zarzucanej jej degeneracji formy, treści oraz funkcji. W zdecydowany sposób wypowiada się na jej temat Ernst Robert Curtius¹ w swoim opublikowanym w 1948 roku dziele o literaturze europejskiej.

Retoryka była drugą ze sztuk wyzwolonych. Prowadzi nas ona jeszcze głębiej w świat kultury średniowiecznej aniżeli gramatyka. Stała się nam obca. Już od dawna zniknęła z programów szkolnych jako przedmiot samodzielny. [...] W naszej kulturze obecnej dla retoryki nie ma miejsca. Wydaje się, że Niemcy żywią wobec niej wrodzoną podejrzliwość. (Curtius 1997: 68)

Retoryka starożytna to temat odpychający. Gdzież znajdują się jeszcze tacy czytelnicy, którzy, jak młody Goethe, sądziliby, iż „wszystko, co ma w jakikolwiek sposób do czynienia z poezją i z retoryką, jest zachwycające”? (Curtius 1997: 86)

Jednak w roku 1992 inny Niemiec i wybitny znawca problematyki retorycznej, Josef Kopperschmidt, publikuje tekst pod znaczącym tytułem: *Rhetorica rediviva oder Totgesagte leben länger* (*Rhetorica rediviva albo ogłoszeni zmarłymi żyją dłużej*)². Nie jest to jedynie wyraz silnej wiary autora w możliwości i żywotność tej dyscypliny. Wspomniany tu artykuł jest także próbą opisanego stanu prac prowadzonych w ramach tak zwanej „Nowej Retoryki”.

Od pewnego czasu retoryka przeżywa w Niemczech swój renesans, co cieszy tym bardziej, że jeszcze w wieku XIX nie była obecna w programach szkolnych. Należy przyznać, że retoryka jako przedmiot nauczania istotnie pojawia się w programach studiów filologicznych wielu niemieckich uczelni. Studentom nie tylko przekazywana jest wiedza z zakresu historii i teorii retorycznej, ale także organizowane są zajęcia warsztatowe, których celem jest wykształcenie umiejętności poprawnego budowania wypowiedzi o charakterze perswazyjnym, uczestniczenia w debatach publicznych, przekonywania do swoich racji, dyskusowania, argumentowania oraz odczytywania i interpretowania wypowiedzi o charakterze retorycznym

1. Curtius, Ernst Robert: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłumaczenie: Andrzej Borowski. Kraków 1997.

2. Josef Kopperschmidt (1992): „*Rhetorica rediviva oder Totgesagte leben länger*. Ein Forschungsbericht“. *Muttersprache* 102: 238-267.

i manipulacyjnym.

Na podstawie lektury prac z zakresu filologii germańskiej można stwierdzić, że badania o charakterze językoznawczym a tu zwłaszcza o charakterze empirycznym prowadzone są w następujących kręgach tematycznych:

- Teoria i praktyka argumentacji³, a w szczególności typologia argumentów i toposów, badanie rodzaju i frekwencji toposów w autentycznych tekstach, głównie o charakterze użytkowym ale też w wypowiedziach ustnych, badanie struktur argumentacyjnych, błędy argumentacyjne, strategie argumentacyjne i perswazyjne oraz ich kulturowe uwarunkowania;
- Badania z zakresu tzw. politolingwistyki⁴, w szczególności zaś badanie strategii perswazyjnych w całym obszarze *officia oratoria*, ze szczególnym akcentowaniem problematyki image (co w innym zakresie odnoszone jest do badania tych elementów w obszarze reklamy gospodarczej);
- Badanie strategii autoprezentacji (osób mniej lub bardziej publicznych) i prezentacji (np. produktów przez reklamy) szczególnie w mediach;
- Interkulturowe aspekty procesu komunikacji retorycznej, w tym problematyka grzecznościowa, strategie łagodzenia dysonansu interkulturowego, norma językowa, kulturowa i komunikacyjna;
- Błędy argumentacyjne, ich typologia i pozytywna i negatywna rola w procesie komunikacji a zwłaszcza komunikacji retorycznej (perswazyjnej);
- Przekraczanie granic wyznaczonych przez różne dyscypliny w obrębie językoznawstwa⁵;
- Testowanie perswazyjnej roli środków stylistycznych oraz struktur stylistycznych tekstu. Tu obserwujemy wyraźną zmianę perspektywy badawczej z analizy estetyki tekstu (i to przede wszystkim tekstu użytkowego) na badanie jego właściwości perswazyjnych.

Oczywiście obok publikacji o charakterze naukowym istnieją i takie, które w popularny i bezrefleksyjny sposób przekazują informacje z zakresu wywierania

3. Tu warto wskazać na opublikowaną w roku 1974 książkę Dietera Wunderlicha, stanowiącą w zamierzeniu wprowadzenie do podstawowych problemów językoznawczych, w której znaczną i znaczącą część poświęcono różnym zagadnieniom z zakresu teorii argumentacji i sylogistyki (Dieter Wunderlich [1974], *Grundlagen der Linguistik*. Hamburg).

4. Por.: Armin Burkhardt (1996) *Politilinguistik. Versuch einer Ortsbestimmung*. W: Josef Klein/ Hajo Diekmannshenke (Red.), *Sprachstrategien und Dialogblockaden. Linguistische und politikwissenschaftliche Studien zur politischen Kommunikation*. Berlin-New York, s. 75-100.

5. Znakomitym przykładem jest tu całkiem świeża publikacja: Cordula Schwarze (2010) *Formen und Funktionen von Topoi im Gespräch. Eine empirische Untersuchung am Schnittpunkt von Argumentationsforschung, Gesprächsanalyse und Sprachwissenschaft*. Frankfurt/M. 2010.

wpływu na adresata w różnym celu (np. autopromocja, sukces komunikacyjny np. w trakcie szukania zatrudnienia, strategie działań negocjacyjnych, NLP, działania niewerbalne i ich perswazyjność) lub usprawnienia procesu przyswajania tekstu (mnemotechnika) i są wykorzystywane między innymi jako materiały w ramach różnych kursów i szkoleń, ale pominiemy je ze względu na ich charakter zupełnie różniący się z celem, sensem i zakresem problematyki retorycznej.

Barbara Bogołębska
Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Łódzki

1.

Zauważalna dziś *kultura skrót*u rzutuje na retorykę tekstu (rozumianą jako teoria i konstrukcja), na skracanie tekstu.

2.

Panująca tendencja do kształcenia kompetencyjnego (wielokompetencyjnego), nie zaś erudycyjnego to szansa dla dydaktyki retorycznej na różnych etapach nauczania i w różnych wymiarach.

3.

Panuje nadużywanie terminów, nieoznaczających zastosowań retoryki, np. retoryka uczuć, przedmiotów, tandety, upadku, obecności.

4.

Świat *non fiction* (przekazy pozaliterackie; według R. Nycza – dyskurs dokumentalny, autobiograficzny i eseistyczny) wpływa na zainteresowanie retoryką. Z drugiej strony wciąż powstają teksty inspirowane retoryczną sztuką słowa.

5.

Trwająca *karnawalizacja kultury*, ludyczny jej wymiar wiążący się z funkcją *delectare*, ma wpływ na wiele tekstów kultury (gatunki „zabawowe”).

6.

Zanika w życiu społeczno-politycznym i codziennych sytuacjach komunikacyjnych sztuka dyskusowania, polemiki na rzecz retoryki walki, władzy, erystyki, agonistyki, dominacji, rabulistyki.

7. *Kultura obrazu* ma wpływ na retorykę wizualną (prymat warstwy wizualnej).
8. Rozwój *kultury elektronicznej* ogranicza retoryczną mnemotechnikę (*memoria*).
9. Kultura powtarzalności (klisz, kopii) czyni wciąż aktualną kategorię mimesis.
10. Poetyka/kultura *transgresji* to odchodzenie od utrwalonych tradycją retoryczną form zamkniętych.

Leszek Drong
Institut Kultur i Literatur Anglojęzycznych
Uniwersytet Śląski

Jako anglista zajmujący się na co dzień teorią literatury przyglądam się ze szczególną uwagą formom wypowiedzi często określanym zbiorczym mianem dyskursu akademickiego. Obserwując ewolucję rejestru oraz poziomu komunikatywności języka angielskiego używanego przez współczesnych humanistów (tego, co piszą fizycy, biolodzy, czy nanotechnolodzy, nie jestem niestety w stanie zrozumieć...), z radością dostrzegam, że coraz liczniejsze ich zastępy zaczynają stosować się do wskazówek Geralda Graffa, jednego z najbardziej cenionych naukowców i wykładowców amerykańskich. Graff zajmuje się dziedziną dość przyziemną – skutecznym i klarownym przekazem myśli przy pomocy tekstu. W swoich książkach otwarcie krytykuje nadęty, nadmiernie sformalizowany język współczesnej humanistyki. Z drugiej strony zachęca naukowców, by próbowali sięgać do retorycznego arsenału, którym posługuje się kultura popularna – by odwoływali się do filmu, sportu, najnowszej muzyki, czy nawet slangu młodzieżowego.

Współczesna kultura to właśnie przede wszystkim kultura popularna, a ostatnie dziesięciolecia przyniosły nie tylko istotne zmiany w sposobie jej hierarchizowania (rozmyciu uległ kategoriyczny podział na kulturę wysoką i niską), ale również nowe metody opisu. Mam tu na myśli powstanie i rozwój kulturoznawstwa jako odrębnej dyscypliny akademickiej, która za sprawą takich postaci jak Richard Hoggart, Raymond Williams, Stuart Hall czy Dick Hebdige (wszyscy związani z Centre for Contemporary Cultural Studies w Birmingham) wypracowała sobie własny język

i wyznaczyła nowy obszar badawczy, jakim dotąd nie zajmowali się antropolodzy kultury, socjolodzy, czy etnologzy. Mimo że w pracach kulturoznawców samo pojęcie retoryki nie pojawia się zbyt często, podejmują kwestie bezpośrednio związane z komunikacją społeczną, a także ideologicznym i politycznym wymiarem kultury, analizując jej wpływ na obraz rzeczywistości, jaki powstaje w świadomości człowieka.

To właśnie współczesne kulturoznawstwo wprowadziło na salony akademickie wiele form i zjawisk kultury popularnej, pośrednio, a czasem także bezpośrednio zwracając naszą uwagę na ich retoryczny wymiar. To, co było nie do pomyślenia jeszcze pięćdziesiąt lat temu – rozprawy naukowe poświęcone serialom telewizyjnym, wizualnym rozkoszom zakupów w centrach handlowych, czy kinu etnicznemu (odwołuję się tutaj m.in. do znanej pracy Barry'ego Brummetta pt. *Rhetoric in Popular Culture*) – stało się faktem w dużej mierze za sprawą kulturoznawców, którzy dostrzegli potencjał interpretacyjny w na pozór trywialnych przejawach życia codziennego. Ponieważ potencjał ten wydaje się nieograniczony, sądzę, że jak najszerzej rozumiana kultura popularna (a warto zaznaczyć, że już wcześniej cała kultura była często niemal utożsamiana z pojęciem cywilizacji przez takich badaczy jak Edward Tylor czy Bronisław Malinowski) jeszcze długo stanowić będzie główne wyzwanie zarówno dla praktyków jak i teoretyków retoryki.

Jednocześnie obserwujemy dzisiaj proces o odwrotnym wektorze, mianowicie rosnące zainteresowanie retoryką ze strony kultury popularnej. Przykłady zastosowania technik retorycznych znaleźć można nie tylko w warstwie werbalnej, ale także pozawerbalnej: wizualnej, dźwiękowej, a nawet... olfaktorycznej! Już od dłuższego czasu kultura sięga po zabiegi retoryczne nie tylko w literaturze, lecz także w kinie – mistrzami perswazji są główni bohaterowie takich fabuł jak *Podejrzani* (reż. Bryan Singer) czy *Negocjator* (reż. Gary Gray). Inna ikona współczesnej kultury popularnej to Gregory House (z serialu *Doktor House*), znakomity lekarz, ale i nie mniej sprawny manipulator. Z kolei przykładem w pełni naukowego podejścia do interpretacji mowy ciała jest dr Lightman, główny bohater innego amerykańskiego serialu (*Magia kłamstwa*).

Wspomniałem o technikach retorycznych, które oddziałują na odbiorcę nawet poprzez zmysł węchu. Oczywiście można by tu przytoczyć trywialne przykłady próbek kosmetyków, które mają skłonić czytelniczki tzw. pism kobiecych do zakupu perfum, czy kremu nawilżającego o zapachu jaśminowym. Ja jednak odwołam się do dziedziny, która pozostaje w ścisłym związku z kulturą popularną – do sportu. W 2003 r. polskie siatkarki odniosły spektakularny sukces, zdobywając pod

wodzą trenera Andrzeja Niemczyka mistrzostwo Europy. Sam Niemczyk zdradził potem, że jeden ze sposobów na zdeprymowanie rywalek z byłego bloku wschodniego (szczególnie Rosjanek) stanowiło staranne przygotowanie... makijażu zawodniczek tak, by czuły się pewnie i kobieco w konfrontacji z zastraszonymi i pozbawionymi dostępu do kosmetyków podopiecznymi surowych szkoleniowców innych reprezentacji.

Z technik retorycznych korzystają zresztą przedstawiciele rozmaitych dyscyplin sportowych. Słynne włoskie aktorstwo na boisku zna każdy kibic piłki nożnej. Symulowanie fauli, gra na czas, wymuszanie rzutów karnych, to nic innego jak metody manipulacji wykorzystujące język ciała, onomatopeje, a czasem nawet złożone techniki dramaturgiczne. Mniej agonistycznym przykładem zastosowania retoryki w sporcie jest komunikacja intrapersonalna służąca zmotywowaniu zawodnika do większego wysiłku lub wzmożonej koncentracji – zaobserwować ją możemy np. na kortach tenisowych, kiedy gracz pokrzykuje do siebie lub tłumaczy wyimaginowanemu rozmówcy, jak należało rozegrać daną wymianę.

Większość zjawisk, które tutaj wymieniłem, spopularyzowały w ostatnich latach rozmaite media elektroniczne. To właśnie one cieszą się teraz szczególnym zainteresowaniem specjalistów z zakresu komunikacji społecznej, a także retoryki. Z konieczności skupiłem się wyłącznie na praktycznych aspektach wzajemnych oddziaływań pomiędzy kulturą współczesną a rozwojem technik wpływania na nasze postawy, zachowania i tok myślenia, by podkreślić ich nierozzerwalny związek i dwukierunkowy charakter. Niewątpliwie współczesna kultura jest trwale obecna w namyśle (także tym akademickim) nad retoryką, a jednocześnie retoryka w ostatnich dekadach zagościła jako odrębny i ważki temat w kulturze popularnej i dzięki temu zyskała sobie nowe, liczne grono entuzjastów.

Wiesław Godzic

Katedra Medioznawstwa

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie

Czy retoryka może być werbalna – dzisiaj? Czytelnik wybaczy paradoks – bo przecież powyższe zdanie musi brzmieć paradoksalnie. Jestem w stanie zrozumieć także irytację odbiorcy – wszak retoryka *jest* związana z językiem mówionym i piśmianym, tak zwana retoryka wizualna zaś stanowiła do tej pory dodatek, którym zajmowało się nieliczne grono. Po cóż więc stawiać takie pytanie? A jednak – postaram się pokazać, że warto pytać o możliwy kres tradycyjnie rozumianej retoryki.

Dobrze pamiętam moje potyczki z metaforą wizualną, opisane w książce z 1984 roku („Film i metafora”, Katowice). Przystąpiłem do tematu tak, jak zrobiły to sumienny uczeń tradycji retorycznej. Oparłem się na przekonaniu – rozpowszechnionym w teorii filmu – że metafora wizualna jest ufundowana na werbalnej, a ta ostatnia zawsze poprzedza obraz. Takich przypadków znalazłem sporo w historii kina – więc mógłbym odczuwać satysfakcję z przebytej drogi. A jednak w kinie po 1970 roku zaczęły przeważać inne połączenia wizualno-dźwiękowe, które w żaden sposób nie mogły polegać na tego typu wyjaśnieniach. Stwierdziłem więc, że to, co do tej pory uznawaliśmy za metaforę wizualną, rozsądniej będzie nazwać znaczeniem uzupełniającym wobec podstawowego (i takie cztery typy powiązań starałem się skonstruować i wyjaśnić).

A potem było już coraz gorzej – w każdym razie dla retoryki, dla której źródłem jest słowo. Bo słowo spsiało: stało się redundantne, mało wyszukane, ot, na ogół użytkownik brał je prosto z brzegu. Kompetencje w tworzeniu znaczeń z takiego materiału też wiodły – wystarczyło ich niewiele i poprzestać można było na byle jakich. Natomiast zaczęła powstawać ogromna paleta niesamowitych i niespotykanych do tej pory dźwięczących obrazów. Pochodziły od nadawców profesjonalnych, połowicznie profesjonalnych i najzwyczajniejszych amatorów. W przypadku tych ostatnich ich intencje tworzenia znaczeń były dodatkowo zagmatwane, gdyż musieliśmy pytać jako odbiorcy, czy konkretne połączenie obrazów było zamierzone, czy też wynikało z nieumiejętności posługiwania się narzędziami (a w dodatku: z czasem błędy – wizualne i słowne – zaczęły się upowszechniać i uznawane były za normę).

To, co zrobił Internet, nazwać można bez wątpienia rewolucją w zakresie retoryki. Mianowicie: pozbawił nas wiedzy o istnieniu „poziomu zero” komunikowania się. Wszystko stało się ekspresyjne, a nic nie było już dłużej normalne. Jak stworzyć retorykę, gdy nie istnieje ani obszar „normalny”, ani „udziwniony”? Każdy stał się artystą zdolnym do używania tropów retorycznych i jednocześnie nikt nie był nim w pełni, według starych dobrych norm. Artyści uciekali do opisów triumfującej codzienności, a zwyczajni ludzie snuli (ułomne) dywagacje o transcendencji (doświadczanej przez nich normalności). Jeśli dodać, że retoryka zarówno wizualna, jak i werbalna zaczęła być używana skrajnie instrumentalnie przez polityków, to dopełnimy obraz zniszczeń na tym obszarze.

Włączmy tryb nieco bardziej optymistyczny, wszak nie jest jeszcze tak źle – zawsze znajdzie się miejsce na retorykę werbalną. Nadal setki badaczy roztrzęsają relacje znaczeń uruchamianych przez to wszystko, co mówimy, słuchamy, piszemy i czytamy. Podkreślam dwustronność tego procesu komunikacyjnego – bo też ta

cecha jest najistotniejsza; wizualność wydaje się wtórna wobec niej. Dotychczasowa retoryka oparta na słowie w mniejszym zakresie wymagała interakcyjności – bo przecież wizualne pojęcia, do których słowa odnosiły, były ideami wizualnymi, poddanymi silnej stereotypizacji. To, co nas czeka i czego obawiam się (przy mojej znacznej akceptacji kultury popularnej jako źródła współczesnych znaczeń) dotyczy możliwości rozerwania związku między retoryką werbalną a wizualną. „Werbaliści” okopią się i zamkną w tradycji, „wizualiści” przeciwnie: rzucając hasłami o nieuchronnym zwycięstwie obrazu, w gruncie rzeczy nie będą starać się formułować odkrywczych tez, skoro „wszyscy żyjemy w imperium obrazu”. Szukajmy więc chętnych do pogodzenia tych stanowisk. Obraz znaczy razem ze słowem, a od ich idealnego balansu zależy przyszły rozwój kultury. W tej chwili zwycięża obraz, co wcale nie znaczy, że naszą powinnością jest dowartościowanie słowa – wystarczy lepiej starać się zrozumieć, w jaki sposób oddziałują na nas ruchome obrazy, i co z nimi robimy. Albo też – co one robią ze swoimi użytkownikami.

Jolanta Jabłońska-Bonca
Katedra Teorii i Filozofii Prawa
ALK Warszawa

W retoryce prawniczej od czasów starożytnych bardzo istotną rolę odgrywa argument z autorytetu. Tradycyjnie też, od wieków, środowisko prawnicze (tak praktyków, jak i naukowe) jest nieegalitarne, a establishment ma w nim kluczowe znaczenie. Nieegalitarne są też stosunki zewnętrzne prawniczego środowiska z innymi grupami społecznymi – autorytety prawnicze (osoby uznawane za takie) działają w ramach ogólnej hierarchii społecznej i politycznej w specjalnie wyznaczonych miejscach.

Podmioty uznawane za prawnicze autorytety pełnią w stabilnym systemie politycznym przede wszystkim ważną funkcję politycznych „hamulców bezpieczeństwa”, ponieważ utrwalają aksjologię prawno-polityczną systemu i w zasadzie reformują prawo w sposób nie zagrażający fundamentalnymi zmianami ośrodkom decyzji politycznej.

Jednocześnie ich własna pozycja jest wynikiem skomplikowanych interakcji społecznych w polu władzy. Autorytety prawnicze pracują również nad tym, żeby zabezpieczyć własny interes zawodowy i osobisty. To jest już w pewnym zakresie obszar środowiskowego tabu.

Polityczna presja współczesnych rządów na stałą instytucjonalizację i standaryzację

procedur uzyskiwania wyników pracy, usztywnianie zasad dopuszczania do głównego nurtu dyskursu poprzez określanie, gdzie i jak można ujawniać uznane wyniki, paradoksalnie – wcale nie osłabia tej hierarchii – ale służy utrzymaniu stałej pozycji uznanych już autorytetów prawniczych. Presja ta pozwala bowiem utrzymywać autorytetom już zdobytą władzę nad dyskursem. Jeśli zaaprobuje się kontrolę publiczną (np. ministerstwa, korporacji), możliwe jest ograniczanie wszelkich dyskusji metodologicznych i ochrona tradycyjnych paradygmatów dzięki określaniu z góry oczekiwanych wyników. Oznacza to stabilizację, bezpieczeństwo i komfort dla samych autorytetów oraz dla zasad systemu politycznego.

Opinie uprzywilejowanych autorytetów miały (mają?) więc w przekonywaniu zawsze większe znaczenie, są elementami konstytuującymi dyskurs; mogą także go zamykać, na przykład dla ochrony tradycyjnych, uznanych paradygmatów argumentacji i strategii stosowania oraz wykładni prawa.

Ostatnio jednak Internet zaczyna rozrywać hierarchię i ją kwestionować. Wydaje się, że wyraźnie kruszy się stabilność wewnętrznych porządków w środowiskach prawniczych i hierarchia autorytetów. Wirtualne środowisko, media społecznościowe, fora sieciowe, blogi i inne środki komunikacji zaferowały, zwłaszcza młodym prawnikom, taką nową płaszczyznę kontaktów, która umożliwiła nieograniczone szerzenie argumentacji i ocen niezgodnych ze „środowiskowym” uznaniem, niszcząc granice ustalone przez „zgodną opinię autorytetów”.

W blogach, portalach ukazują się liczne teksty bardzo krytyczne wobec argumentów uznanych autorytetów prawniczych i wobec nich samych. Są to teksty na ogół anonimowe. Czy mogą, mimo to, a może właśnie dlatego, przekonać kogokolwiek do rozmaitych działań i czynności prawnych i prawniczych? Specyfiką argumentacji prawniczej zawsze była wysoka waga argumentu z tradycyjnego, uznanego autorytetu. Czy tak jest nadal?

Powstaje bowiem nowa, alternatywna, egalitarna przestrzeń dyskursu publicznego, dostępna m.in. dla prawników „niszowych”, nie mających wielkich szans na argumentowanie w mainstreamowych czasopismach prawniczych oraz w kluczowych mediach. Czy jest ona bez znaczenia dla trwałości tradycyjnego, prawniczego, kulturowego centrum?

Stopniowo tworzy się egalitarna przestrzeń rozmowy publicznej na temat prawa dla wszystkich ludzi, którzy nie mieli dotąd żadnej możliwości udziału w debacie publicznej ze względu na ograniczony dostęp do tradycyjnych mediów i środowiska prawniczego. Czy może to mieć wpływ na model wykładni prawa?

Z drugiej strony, Internet, ale także i inne media, przyczyniają się do budowy

popularności. Prawnik musi być wiarygodny i widoczny, dlatego „markę osobistą” („twarz”) próbuje teraz wykreować także w Internecie. W tej popularności w Internecie także uznane autorytety prawnicze szukają dodatkowej legitymizacji i umocnienia wpływu w grupie i w otoczeniu zewnętrznym. Jaką wagę dla kultury prawnej ma taki wizerunek? Czy i jak wzmacnia argumentację merytoryczną?

Czy ta „marka” będzie jakościowo tożsama z „marką osobistą” uzyskaną w środowisku prawniczym tradycyjnie wyznaczanym przez literaturę drukowaną i usytuowanie formalne? Internet wydaje się wyraźnie sprzyjać egalitarnej postawie: każdy może spróbować dyskutować z wybitnym naukowcem i prawnikiem, który prowadzi bloga. Nie ma wobec tego miejsca na elitę i wykluczenie. Internet wyzwała wrażenie, że „wytworzenie” lub zdobycie wiedzy jest łatwe, że można ją szybko zdobyć i szybko przekonać do swojego stanowiska innych.

Zasygnalizowane tu zagadnienia zmieniającej się sytuacji autorytetów prawniczych mają fundamentalne znaczenie dla przemian kultury prawnej, dla praktyki retoryki prawniczej i pilnie wymagają interdyscyplinarnych badań.

Jakub Z. Lichański
Zakład Retoryki i Mediów
Uniwersytet Warszawski

Zacznę od przypomnienia dwu opinii; najpierw José Ortega y Gasset. Hiszpański badacz zwrócił uwagę, iż to retoryka właśnie pozwala na obiektywną i wyważoną ocenę; jest ona racjonalnym podejściem do dowolnego problemu. Natomiast Kenneth Burke zauważył, iż „gdzie jest znaczenie – jest perswazja; gdzie jest perswazja – jest retoryka”. Jako bardzo podobnie wypowiedzieli się i inni badacze, że wrócę przede wszystkim do Arystotelesa, który w pierwszym rozdziale swej *Retoryki* zwracał uwagę nie tylko na jej podobieństwo do dialektyki, ale przede wszystkim wskazywał, iż

[...] Obie przecież dotyczą tego rodzaju spraw, które do pewnego stopnia znane są wszystkim ludziom i nie stanowią przedmiotu żadnej określonej nauk. Wszyscy więc w jakimś stopniu posługujemy się jedną i drugą sztuką, gdyż każdy człowiek w pewnej mierze ma do czynienia z podważaniem lub udowadnianiem jakiegoś sądu, z oskarżeniem lub obroną [Arystoteles, I.1.1354a1-5, tł. Henryk Podbielski].

W komentarzu do tego fragmentu Henryk Podbielski zwraca uwagę, iż Arystotelesowi chodzi tu o „metodologię właściwego posługiwania się mową”. Powiedziałbym,

iż chodzi tu raczej o język, ale kwestia ta nie ma zasadniczego znaczenia.

Ponieważ retoryka to umiejętność tworzenia tekstów, których celem jest argumentowanie na rzecz jakiejś hipotezy – ta opinia Dionizjusza z Halikarnasu legła u podstaw wykładu teorii retoryki, jakiego dokonał Richard Emil Volkmann pod koniec XIX wieku – to problem, czy dotyczy ona tylko języka, czy obejmuje m.in. wszelkie sztuki jest dość jałowym i niepotrzebnym przedmiotem dyskusji. Gdy stworzymy coś, co ma kogoś innego o czymś, bądź do czegoś przekonać (także dzieło architektoniczne, utwór muzyczny, obraz, rzeźbę, film, program radiowy i/lub telewizyjny, tekst reklamowy, stronę www, itp.) – wtedy zawsze mamy do czynienia z retoryką.

Zmiany kulturowe, jakie dotąd przeszła cywilizacja ludzka, nie wpłynęły na retorykę tak, aby podważyły czy zakwestionowały jej zasady. Swoiste rewolucje, jakie przechodziliśmy od upadku Cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego, raczej umacniały niż kwestionowały pozycję oraz znaczenie retoryki. Potwierdzają to nie tylko prace Chaima Perelmana, ale szkoła, a raczej metoda *rhetorical criticism*, czy trwałość retoryki jako przedmiotu nauczania od szkoły podstawowej po wyższe uczelnie (chyba tylko z wyłączeniem Polski, niestety).

Zmiany kultury czy rozwój cywilizacji wiążą się wciąż z tym, iż dziś Platon latałby samolotem, a Arystoteles – posługiwałby się komputerem. Istota sprawy – stosunek człowieka do innych, chęć przekonywania lub nakłonienia drugiego, obrony swoich racji, atakowania stanowiska niezgodnego z moimi poglądami – wszystko to wymaga znajomości teorii retoryki. Dopóki nie zamienimy języka na inny sposób przekazywania informacji – retoryka nie ulegnie zapomnieniu czy usunięciu w cień.

Jeśli wczytamy się dokładnie w uwagi Kwintyliana i na temat wychowania *prawdziwego obywatela* [Quint., I, intr., 9-10: „człowiekiem owym, prawdziwym obywatelem, powołanym do kierowania sprawami publicznymi i prywatnymi, który mógłby rozważnie rządzić państwami, zasadzać je na prawach, wyzwalać z błędów wyrokiem sądowym, jest naprawdę nie kto inny jak tylko mówca”, tł. Mieczysław Brożek], i dotyczące tego, czym jest retoryka [Quint., V.10.54: „*Rhetorice est inveniendi recte et disponendi et eloquendi cum firma memoria et cum dignitate actionis scientia* – Retoryka jest wiedzą/nauką (jak) poprawnie wynajdywać, porządkować i wypowiadać (w sensie: wypowiadać w dobrej formie językowej), z (wykorzystaniem) dobrej pamięci i godnie zaprezentować (dowolny tekst)”, tł. jzl], to widać wyraźnie, iż mowa jest o nauce, która śmiało możemy określić jako uniwersalną.

Zwracałem kiedyś uwagę na fakt, iż retoryka przypomina matematykę w tym

sensie, iż określa ogólne reguły tworzenia dowolnych tekstów; być może obie nauki są wytworem naszej kultury, lecz – mimo że nie bardzo chcemy się z tym pogodzić – są niezależne od przemian tejże kultury. Rezygnacja z retoryki, to rezygnacja z tego, co określa jedną z istotnych cech naszego człowieczeństwa. Zakończę te uwagi obrazem Abrahama, który „targuje się” z Bogiem o przyszłość mieszkańców Sodomy i Gomory [*Gen.*, XVIII. 20-33]. Uważna lektura i analiza tego fragmentu wiele nam powie, czym była i jest – retoryka, jak budować mowę, jak argumentować, aby osiągnąć sukces. Wskazany fragment to wspaniała pochwała retoryki, prawdziwej *Królowej Sztuk i Nauk*, która mogła ocalić przed zagładą oba miasta; nie ona przegrała, ale mieszkańcy owych miast, bowiem nie znaleźli dziesięciu sprawiedliwych. I tym obrazem kończę – nie darmo bowiem *Panią Retorykę* przedstawia się zawsze z mieczem w dłoni; jest ona jednym z obrazów Mądrości, a ta jest atrybutem Boga, bądź bogów. I nigdy o tym nie zapominajmy.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński

Jako medioznawca, nie przypisuję sobie kompetencji dostatecznie wysokiej, by się wypowiadać na temat perspektyw rozwoju teorii retorycznej jako nauki. Wolno mi chyba jednak wyrażać w stosunku do retoryki życzenia i postulaty...

Na miejsce i rolę retoryki w dzisiejszym świecie patrzę z punktu widzenia kogoś zainteresowanego przede wszystkim praktyką medialną i tym, jaki kontekst dla debaty publicznej oraz dla prywatnych, jednostkowych narracji ludzi stwarzają środki komunikowania masowego. Uważam bowiem, że retorykę jako codzienną praktykę komunikacyjną ludzi w zasadniczej mierze kształtuje dzisiaj to, co słyszymy, co widzimy i co możemy przeczytać w mediach masowych. Także teoria retoryki nie może pomijać retoryki wypowiedzi medialnych; w istocie sądzę, że powinien to być dzisiaj jej najważniejszy, a w każdym razie najbardziej rozległy i wielowymiarowy temat. Tymczasem w obliczu przemian treściowych, formalnych i technologicznych w mediach zarówno uprawianie retoryki w praktyce, jak jej badanie i konstruowanie teorii staje w obliczu licznych nowych wyzwań – związanych w równej mierze z formą i naturą technologiczną przekazu medialnego, jak przemianami treści wypowiedzi retorycznych.

Z jednej zatem strony niezmiernie ważne staje się sformułowanie i testowanie teorii retoryki w obrębie przekazu wielomodalnego. Badania nad retoryką obrazu

prowadzone są – z bardzo interesującymi rezultatami – co najmniej od połowy ubiegłego stulecia, obecnie jednak chodzi o coś więcej, niż tylko o możliwość, formy, strukturę wizualnego przekazu retorycznego. Chodzi o szeroką sferę związków między słowem, obrazem, muzyką, dźwiękami naturalnymi, ruchem i czasem, a perswazyjnymi celami wypowiedzi, i to wypowiedzi przeznaczonej do odbioru szybkiego, w warunkach licznych zakłóceń, braku koncentracji, rozproszenia i podzielności uwagi.

Z punktu widzenia treści natomiast, pojawia się pytanie o same warunki istnienia i o skuteczność wypowiedzi retorycznej w mediach masowych, którymi rządzi zasada treściowej, formalnej i technologicznej konwergencji. Wśród licznych konsekwencji procesów konwergencyjnych jest także mieszanie i przenikanie się dyskursu politycznego, promocyjnego, edukacyjnego, rozrywkowego – na warunkach określanych przede wszystkim przez rozrywkowe i hedonistyczne zapotrzebowania audytoriów. Publiczność oczekuje od mediów, a zatem także od funkcjonujących w nich wypowiedzi retorycznych – politycznych, światopoglądowych, komercyjnych, edukacyjnych – maksymalnej atrakcyjności oraz silnej stymulacji emocjonalnej i zmysłowej. Jest przy tym niecierpliwa, sceptyczna, nieuważna, ale i aktywna; ma ogromny zasób multimedialnej kompetencji intertekstualnej, poszukuje możliwości partycypacji w dyskursie publicznym (kultura 2.0!). W tej sytuacji prawdziwym wyzwaniem staje się sformułowanie i wytworzenie warunków do prezentowania stanowisk i skutecznego perswadowania w sposób racjonalny, przy odwołaniu do racjonalnych przesłanek oraz z użyciem tego typu argumentów, figur i zabiegów retorycznych, które odwołują się do intelektu, nie zaś do emocji i potrzeb ludzycznych. Bez tego bowiem niemożliwe jest utrzymanie wysokiego poziomu merytoryczności i racjonalności debaty publicznej. Jakże zaś mogą być tego konsekwencje, widać wyraziście w naszym (mediami zapośredniczonym) życiu politycznym i społecznym.

Cyprian Mielczarski
Instytut Filologii Klasycznej
Uniwersytet Warszawski

Powszechna retoryzacja kultury euroamerykańskiej stanowi wyzwanie dla polskiej edukacji, ponieważ jest to tendencja, która wpływa w poważnym stopniu na funkcjonowanie naszej cywilizacji. Stworzony w starożytności przez sofistów, Arystotelesa i Cyserona ideał kulturowy *homo loquens* nigdy nie utraci swej wiecznej

aktualności. Ideał ten obecnie ma charakter perswazyjny zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym tego słowa znaczeniu. Bardzo często słowo jest narzędziem pokojowego oddziaływania lub podporządkowywania sobie woli i myśli innych jednostek. Sądzę, że w XXI wieku pojęcie interpretacji, a nie prawdy, będzie podstawą badawczą nowoczesnych nauk humanistycznych i społecznych, które tłumaczą istotę demokratycznej kultury i społeczeństwa poddawanego nieustannej presji różnych symboli i znaków. Z tego powodu relacja między słowem a „prawdą” funkcjonującą w danym środowisku kulturowym i między słowem a komunikującymi się podmiotami stanowi podstawową problematykę najnowszej teoretycznej humanistyki i filozofii – wystarczy wspomnieć neopragmatyków, takich jak Rorty, postmodernistów, Perelmana, Gadamera czy Habermasa. Ten ostatni pragnie „odretoryzować” społeczeństwo demokratyczne, usiłuje stworzyć taką idealną „sytuację komunikacyjną”, w której wszystkie słowa, tezy, stwierdzenia i sformułowania mają czysto obiektywny charakter, to znaczy wyrażają „racjonalną wolę” w odniesieniu do wspólnego interesu uczestników komunikacji, bez żadnych elementów perswazji. Wielu teoretyków twierdzi, że jest to niemożliwe – jesteśmy skazani na indywidualną i zbiorową perswazję, która, jako zaprzeczenie przymusu i siły, stanowi istotę każdej prawdziwej demokracji.

Liberalne pojęcie „społeczeństwa konkurencyjnego” dotyczy także konkurencyjności komunikacyjnej. Współczesny człowiek jest bombardowany ogromną masą informacji i faktów kulturowych, kształtujących jego zachowania i osobowość. Dlatego trzeba zmienić w poważnym stopniu cele naszej edukacji ogólnej, należy uczyć na wszystkich poziomach świadomości retorycznej, która niesie ze sobą zrozumienie mechanizmów komunikacji i zasad wzajemnych relacji między jednostkami w świecie opartym na konkurencji interesów, idei i postaw. Konkurencyjność ta jest istotą kultury europejskiej od czasów starożytnej Grecji, gdzie relacje między współobywatelami miały charakter agonistyczny.

Problemem współczesnej edukacji ogólnej jest zachowanie indywidualności, niezależności i kreatywności jednostki w obliczu szeroko rozumianej presji ze strony tych wszystkich, którzy dysponują instrumentami perswazji, takimi jak nauka, religia, tradycja narodowa i polityczna oraz inne wartości, traktowane jako normy powszechnie przyjęte w danym środowisku kulturowym lub jako zasady stanowiące podstawę naszej tożsamości czy orientacji światopoglądowej. Dramat wiecznej opresji kulturowej ukazuje Gombrowicz w całej swojej twórczości, która pod tym względem wyprzedza intelektualne dokonania najnowszych filozofów postmodernistycznych. Genialny autor i obserwator rzeczywistości przedstawił w sposób

artystyczny to, co stało się później jądrem wielu teorii akademickich i orientacji społeczno-politycznych (wiele nowych ruchów lewicowych, np. wszystkie orientacje antyglobalistyczne).

W naszych realiach ustrojowych i kulturowych wszelkie doświadczenie rzeczywistości ma charakter językowy, jesteśmy skazani na wszechwładne panowanie *logosu*. Zrozumienie jego retorycznej istoty jest koniecznością cywilizacyjną, którą należy przełożyć na konkretne praktyki edukacyjne. Dotyczy to zarówno kształcenia ogólnego, jak i wysublimowanych dyscyplin humanistycznych, które zmierzają wyraźnie w kierunku metodologii opartej na interpretacji. Współczesna pedagogika zaleca selekcję informacji i taką edukację, która uczy, jak „nie żyć myślą innych”. Kształtowanie autoekspresji w szerokim tego słowa znaczeniu będzie podstawą edukacji w tym wieku.

Przemysław Nehring
Katedra Filologii Klasycznej
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Jeśli za Arystotelesem będziemy postrzegać retorykę jako sztukę przekonywania, to – jak się wydaje – ma się ona w dzisiejszym świecie znakomicie. Można by powiedzieć, że od czasów starożytnych nigdy nie liczyła się bardziej. Do tradycyjnych dziedzin, w jakich od wieków była praktykowana, czyli sfery polityki i prawa, doszły kolejne obszary, związane z liberalną gospodarką oraz ideą tak zwanego społeczeństwa otwartego. Trudno przecież dyskutować z twierdzeniem, że umiejętne posługiwanie się narzędziami z arsenału retorycznego pozwala także na skuteczne kształtowanie popytu na jakieś towary i usługi oraz formowanie określonych postaw społecznych. Wszechobecne i z roku na rok coraz bardziej inteligentne media ułatwiają dotarcie z przekazem zarówno do wielkich ludzkich zbiorowości jak i konkretnych, odpowiednio wyselekcjonowanych grup czy nawet pojedynczych osób, które mają się okazać szczególnie podatne na takie a nie inne perswazyjne oddziaływanie. Możliwości, jakie taka sytuacja otwiera przed praktyką retoryczną, są zatem ogromne, zarówno jeśli chodzi o zasięg, jak i mierzalną nowoczesnymi socjologicznymi instrumentami skuteczność przekonywania. Nie ulega wątpliwości, że ten potencjał wykorzystuje się w dzisiejszym świecie powszechnie i zazwyczaj bez szczególnej zadumy nad moralnym aspektem perswazji. Stara Katonowa definicja retora – *vir bonus dicendi peritus* a zatem „szlachetny mąż biegły w przemawianiu” – którą, jako obraz ideału, powtarzał Ciceron, a za nim Kwintylijan na pewno nie

opisuje już, nawet w wymiarze idealnym, ani najbardziej cenionych współczesnych teoretyków ani najsprawniejszych praktyków w tej dziedzinie. Trudno się zresztą temu dziwić, bo naturalny w starożytnym świecie związek retoryki z wychowaniem i powszechnym, ogólnym wykształceniem ma się nijak do współczesnych systemów edukacyjnych. Miejsce nauczyciela-retora zajął dzisiaj wynajmowany do osiągnięcia doraźnego efektu „trener”, „coach”, „specjalista od PR”, „ekspert marketingu politycznego” itd. Układ prezentacji, odpowiedni wstęp i zakończenie wystąpienia, dobór i budowa argumentów czy w końcu sposób mówienia a nawet gestykulację opisuje się we współczesnych podręcznikach i wykorzystuje podczas szkoleń dla menadżerów, polityków, specjalistów od budowania wizerunku firmy czy po prostu sprzedawców. Wiedzę znaną starożytnym teoretykom i praktykom wymowy, zdobywaną kiedyś powszechnie przez kilka lat szkoły retorycznej, redukuje się często do zestawu technik o charakterze czysto manipulacyjnym. Coraz mniej miejsca pozostaje na tradycyjne argumenty o strukturze syllogistycznej; najczęściej, jak się wydaje, przekonujący odwołują się dzisiaj do sfery afektywnej przekonywanych. Ten rodzaj perswazji, uprawiany oczywiście również w antycznym świecie, zalecano kiedyś dla takich spraw, których trudno było bronić ze względu na ich co najmniej wątpliwy charakter. Nie znaczy to, oczywiście, że w naszych czasach nie wykorzystuje się retorycznej wiedzy dla kształtowania szlachetnych postaw społecznych czy propagowania bezwzględnie dobrych moralnie wzorców, ale znaczy, że nie dostrzega się jakiegokolwiek związku moralności z retoryką. Taki stan rzeczy musi oczywiście niepokoić, gdyż w swoistej grze, jaka się toczy między wytrenowanymi specjalistami od przekonywania i pozbawionymi elementarnej wiedzy retorycznej, często jeszcze odpowiednio wyselekcjonowanymi adresatami ich perswazji, ci ostatni są niemal całkowicie bezbronni. Nie trzeba już, jak to zalecały starożytne podręczniki, usypiać czujności odbiorcy, który doskonale wiedział, że ktoś zręcznie posługujący się sztuką wymowy może uczynić z niego ofiarę manipulacji.

*Antoni Smuszkiewicz
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu*

Klasyczna retoryka, czyli teoria i sztuka wymowy, obejmująca także zbiór reguł doskonałego wysławiania się (*ars bene dicendi*) w końcu XX i na początku XXI stulecia przeżywa swój niezwykły renesans. Nowe warunki życia społecznego

i kulturalnego w Polsce, a także wzrost popularności i znaczenia środków multimedialnych, oddziałujących na uczestników „wielkiej agory”, jaką jawi się współczesny świat, nazywany niekiedy za McLuhanem „globalną wioską”, zrodziły potrzebę sięgnięcia po wzory skutecznego przekonywania aż do arsenału dawnych środków perswazyjnych.

Retoryka, jako przedmiot szkolnego nauczania pod nazwą „nauka wymowy”, zubożona o ważne jej dziedziny formułowania i realizowania wypowiedzi (mowy, oracji), jak inwencja, dyspozycja, zapamiętywanie i wygłaszanie, sprowadzona w istocie tylko do elokucji, zakończyła swoją egzystencję wraz z wiekiem XIX, zachowując jedynie ostatnie przyczółki w oratorstwie sądowym i homiletyce. Wyparta z nauczania szkolnego przez wiedzę o literaturze i o języku, dziedziny wzorowane na naukowych dyscyplinach jak historia literatury i gramatyka opisowa, stała się w potocznym, pejoratywnym znaczeniu synonimem ozdobnego pustosłowania, skazanego na pogardę i zapomnienie. Później nadeszły czasy panowania systemów totalitarnych, w których cały dyskurs publiczny sprowadzał się do słuchania i respektowania jednostronnie przekazywanych nakazów i zakazów. Sposoby skutecznego przekonywania w zasadzie zostały zredukowane do absolutnego minimum. Jakiekolwiek środki społecznej perswazji nie były w tej sytuacji konieczne.

Dopiero wraz z upadkiem systemu totalitarnego i z rozwojem demokracji, podobnie jak w starożytnych Atenach, tak i we współczesnej Europie, wzrosło znaczenie retoryki. Konieczność pozyskiwania zwolenników i przekonywania oponentów do własnych racji, spowodowała zapotrzebowanie na różne metody perswazyjnego oddziaływania. Tak więc w nowoczesnej, szeroko rozumianej kulturze, klasyczna retoryka powoli odzyskuje swoje ważne miejsce tam, gdzie chodzi o wpływ na odbiorcę, na adresata wypowiedzi, aby go pozyskać i przekonać, tak w zakresie reklamy środków codziennego użytku, jak i na obszarach wyborczej propagandy politycznej.

W tym ostatnim wypadku, gdzie głównym środkiem wypowiedzi jest naturalny język mówiony, wszystkie reguły retorycznej perswazji mogą być (i na ogół są) stosowane w miarę oratorskich umiejętności konkretnego polityka, chociaż zdarzyć się może, iż nie zawsze są używane z pełną świadomością ich retorycznej proweniencji.

Znaczenie wiedzy i sprawności retorycznej w tej dziedzinie jest oczywiste i nie wymaga szczególnego komentarza. Sytuacja się zmienia, gdy w miejsce języka naturalnego pojawia się inny „język” przekazu, gdy – inaczej mówiąc – perswazyjna wypowiedź sformułowana jest w innym kodzie, gdy nadawca komunikatu operuje

innym systemem znaków, ale – co oczywiste – znanym przecież adresatom swojej „wypowiedzi”. Ponieważ z retoryką mamy do czynienia zawsze, gdy zachodzi konieczność oddziaływania na odbiorcę, również pojawia się potrzeba spojrzenia na owe „inne komunikaty” z punktu widzenia teorii retorycznej, która pomoże wyjaśnić wiele zjawisk współczesnej rzeczywistości kulturalnej, a także – co wysoce prawdopodobne – z jednej strony pozwoli udoskonalić formy perswazyjnego oddziaływania, z drugiej zaś – wzbudzić i umocnić asertywność odbiorcy, uodpornić go na zniewalające wpływy atakującej zewsząd różnorodnej propagandy.

We współczesnym świecie, nastawionym na szeroko rozumianą konsumpcję dóbr materialnych i kulturalnych, nabiera szczególnego znaczenia reklama, która jest nowoczesną formą oddziaływania perswazyjnego. Nakłania bowiem odbiorców zarówno do kupna polecanego produktu, jak i do głosowania na wskazanego kandydata. Namawia ich do przyjęcia oczekiwanych postaw, wymusza niejako określony styl zachowań, korzystny z punktu widzenia nadawcy. Nic więc dziwnego, że odżywiają teraz liczne chwytły retoryczne, głównie w zakresie figur myśli (*figurae sententiae*), rzadziej w sferze figur słów (*figurae verborum*, *figurae elocutionis*), ponieważ w nowych formach oddziaływania na ogół mamy do czynienia z językiem odmienionym od naturalnego. W epoce zmierzchu galaktyki Gutenberga, choć jej los nie jest jeszcze bynajmniej przesądzony, coraz większego znaczenia nabiera kultura obrazkowa na skutek rozwoju multimedialnych środków przekazu (telewizja, komiks, Internet, gry komputerowe). Inaczej mówiąc, obrazkowy język współczesnej kultury zdaje się w wielu dziedzinach wypierać naturalne sposoby porozumiewania.

Wielość kodów społecznej komunikacji, będąca konsekwencją rozwoju i upowszechnienia mass mediów, jest zmienną cechą współczesnej kultury. Z tego powodu niewątpliwie wzrasta też zainteresowanie retoryką, chociaż jej dzisiejsze oblicze jest teraz trochę inne. Oferując środki oddziałujące na odbiorcę w mniejszym wszakże stopniu zbliża się ona do sztuki oratorskiej, bardziej natomiast do technik argumentacyjnych. W każdym wypadku jednak jest próbą oddziaływania własnymi nowymi środkami na intelekt (*docere*), uczucia (*movere*) i gusta estetyczne (*delectare*) odbiorców.

Przykładów zastosowania teorii retorycznej do różnych przejawów współczesnego życia społecznego i kulturalnego można wskazać wiele. Na niektóre z nich, a zwłaszcza na komunikat reklamowy, zwrócił uwagę już w połowie ubiegłego wieku Umberto Eco w *Pejzażu semiotycznym*⁶. Innym swoistym sposobem oddziaływania

6. Zob. U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, przeł. A. Weinsberg, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s.234-267.

na odbiorcę może być również projektowanie przedmiotów, które swym wyglądem komunikują treści bliskie odbiorcy i jako takie przychylnie nastawiają konsumenta do oferowanego produktu a w konsekwencji przekonują do jego zakupu. Wśród tego rodzaju aspektów, zniewalających niejako do nabycia produktu, akcentowana jest między innymi *przesadna praktyczność*, objawiająca się w sporej liczbie różnych funkcji (np. robota kuchennego, telefonu komórkowego, czy dekodera telewizyjnego), których przeciętny użytkownik nie jest w stanie w pełni wykorzystać. Zachęca jednak do kupna, bo owa wielofunkcyjność jawi się jako walor pozytywnie nacechowanej nowoczesności i zarazem jako widoczny dla otoczenia wyznacznik standardu życia użytkownika. Za nabyciem danego przedmiotu przemawia zatem nie tylko logika wyvodu, wskazująca na użyteczność, a więc apel do intelektu (*docere*), ale także wyraźne odwołanie się do sfery emocjonalnej (*movere*). Współcześnie wyznacznikiem nowoczesności, może bardziej odczuwanym niż uświadamianym, jest też *opływowość kształtów* niezbędna w konstrukcjach rakiet, samolotów czy szybkich samochodów, ale przecież nie odbiorników radiowych, drukarek komputerowych, czy aparatów fotograficznych, które bynajmniej nie służą do latania i takich kształtów nie można uzasadnić – jak już przed laty zwracał na to uwagę Stanisław Lem – „ani warunkami ich pracy, ani celem działania”⁷. Mimo to jednak bardzo często takie właśnie kształty są im nadawane, ponieważ opływowość w naszych czasach (jako swoisty synonim nowoczesności) jest nacechowana dodatnio i apeluje do sfery estetycznej (*delectare*) nabywcy.

Innym chwytem apelującym do sfery estetycznej może być też odpowiednio dobrana kolorystyka, czy też - ogólniej rzecz ujmując – *oprawa plastyczna*. Dotyczy to zarówno przedmiotów użytkowych, różnych przyrządów, aparatów, narzędzi, jak i książek z wyraźnym nawiązaniem być może nie tyle do kolekcjonerskich skłonności nabywcy, ile do dopasowania nowej rzeczy do już posiadanego kompletu, stanowiącego jakiś jeden wyróżniony kolorystycznie system. Rzemieślnik chętniej więc kupi narzędzie, którego kolor rękojeści jest identyczny z obudową już posiadanych przyrządów. Również czytelnik chętniej nabędzie książkę, choć na pierwszy rzut oka nie wydaje się mu interesująca, jeśli jest tak samo wydana, jak pozycje należące do ulubionej serii (zwłaszcza jeśli seria jest numerowana). Niewątpliwie nie kupiłby jej w innej szacie graficznej. Tak więc można powiedzieć, że nowoczesne wzornictwo również posługuje się swoistą retoryką, będącą na usługach handlowej perswazji; retoryką, której aktualność niekoniecznie oznacza dziś „aktualność jej

7. S. Lem, *Summa technologiae*. Wydanie II poszerzone, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s.29.

terminów i pojęć”⁸.

W badaniach nad wspomnianymi zjawiskami dzisiejszego życia społecznego i współczesnej kultury; zjawiskami na pozór odległymi od sztuki oratorskiej, niewątpliwie pomocną okazać się może klasyczna teoria retoryczna, z tym jednak że – jak pisał przed niespełną trzydziestu laty Jerzy Ziomek - „aktualności retoryki należy szukać nie tylko i nie przede wszystkim w zbiorze jej sprawdzonych praktycznych wskazówek, a więc nie w jej normatywnym wyposażeniu, lecz w refleksji metodologicznej, [...]”⁹. Inaczej mówiąc, w sprawdzonym przez wieki podejściu do nowych zjawisk otaczającego nas świata i do nowego języka, nie tylko języka słów, ale i obrazów, gestów, zachowań, a więc różnego rodzaju sygnałów skierowanych do odbiorcy i wpływających na wszystkie sfery jego percepcji – na intelektualną dociekliwość, emocjonalną wrażliwość i estetyczne upodobania.

8. J. Ziomek, O współczesności retoryki, w: Teoretycznoliterackie tematy i problemy, pod red. J. Sławińskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1986, s. 94.

9. Ibidem, s. 100.